

HENRYK BENISZ
AWF w Warszawie

KANT I NIETZSCHE A ODKRYCIE KOPERNIKA

(wyja niaj co o tym, co powinno by zrozumia e)

Lektura polemicznego tekstu Jerzego Kosiewicza pt. *Kant i Nietzsche a odkrycie Kopernika (edukacyjnie o tym, co powinnyby znane)* [„Edukacja Filozoficzna” 24/1997, s. 153-162], wywo a a we mnie mieszane uczucia. Z jednej strony ucieszy e m si , e mój skromny artyku e pt. *Od pierwszego do drugiego „przewrotu kopernika skiego”*. *Sformu owanie podstaw nowej filozofii jako rezultat twórczej polemiki Nietzschego z pogl dami Kanta* („Edukacja Filozoficzna” 23/1997, s. 145-159), sta e si dla Jerzego Kosiewicza inspiracj do napisania bardzo interesuj cego tekstu po wi conego pokrewnej tematyce. Natomiast z drugiej strony, zdziwi e m si , e ostrze surowej krytyki wymierzone zosta e w tez , której - jak mi si wydaje - wcale nie postawi e m, co w konsekwencji doprowadzi e do nies e usznego zakwestionowania pogl dów wielu, Bogu ducha winnych, filozofów.

Zamierzeniem mojego artyku e u by e ukazanie dwóch wielkich zwrotów w filozofii (dokonanych najpierw przez Kanta, a potem przez Nietzschego), jakie nast pi y w wyniku przyj cia nowej „perspektywy poznawczej”, tradycyjnie ju (za spraw Kanta) okre lanej mianem *przewrotu kopernika skiego*. Kosiewicz trafnie zauwa a, e „ani autorowi artyku e, ani Nietzschemu polemizuj cemu z Kantem nie tyle chodzi e o refleksj na temat budowy kosmosu, ile o fundamentalne zagadnienie epistemologiczne dotycz ce sposobu poznania wiata”¹, jednak e w prowadzonych przez siebie wywodach wyra nie zmierza do wykazania, e Kopernik nie powinien by uznawany za twórc teorii heliocentrycznej. W tym celu odwo e uje si do historii astronomii, przedstawiaj c rozwój pogl dów na temat tego, co si wok e e czego kr ci, ze szczególnym uwzgl dnieniem pierwszych, staro ytnych koncepcji kosmologicznych. Z niewiadomego dla mnie powodu okazuje si wi c, jakoby to moim niecnym zamiarem by e przekre lenie wielowiekowych obserwacji i bada astronomicznych, oraz wyniesienie na piedesta e Kopernika, który dokona e jedynie naukowego plagiatu. Polemiczny tekst ko czy si stwierdzeniem, e „je eli Kant, Nietzsche, Benisz i Kraszewski, a za nimi inni (np. Ryszard Palacz) s przekonani o prawdziwo ci tego pogl du (i Kopernik

¹ J. Rosiewicz: *Kant i Nietzsche...*, op. cit, s. 153.

jest twórcą systemu heliocentrycznego - H. B.), to warto wskazać nie tylko studentom, mogący podzielić ich punkt widzenia, ale jest on niezgodny z historią astronomii”².

Nie czuj się wprawdzie wystarczająco kompetentny do zabierania głosu w tej akurat sprawie, jednak - skoro już o tym mowa - wydaje mi się, że za twórcę teorii naukowej może być uznany ktoś, kto nie tylko zaobserwował jak przyrodniczo prawidłowo, ale także wystarczająco dobrze ją teoretycznie opracował. Zdaje się, że podobnie uważał Kraszewski, widząc zasługę Kopernika w tym właśnie, i „on pierwszy dostrzegł ruch obrotowy Ziemi i dowiódł tego”³. *Nota bene* już starożytni zdawali sobie chyba sprawę z konieczności właśnie takiego uzasadnienia swego stanowiska, skoro zaczęły powstawać koncepcje greckich myślicieli - które w jakiej mierze były zbliżone do teorii heliocentrycznej, ale w gruncie rzeczy stanowiły tylko rodzaj intuicyjnych wyobrażeń - zostały szybko zapomniane i przez długi czas nikt nie miał ochoty do nich powracać. Zresztą nawet dzisiaj rzadko kto wie, czym „wśląwili” się przed wiekami np. Filolaos, Hiketas czy Ekfantos. Na tej podstawie przyjmę (podobnie, jak Kant), że dopiero odkrycie Kopernika stało się przełomowym wydarzeniem w przyrodznawstwie. Generalnie rzecz biorąc, od tego bowiem czasu teoria heliocentryczna, jako już naukowo uzasadniona i wystarczająco przekonująca, stała się rodzajem „obowiązkowej” koncepcji. Nie wydaje mi się, aby w odniesieniu do osób podobnie myśliczych jak ja, należało mówić o „bezkrytycznej admiracji jego (tj. Kopernika - H. B.) poglądów astronomicznych”⁴. Powyższe kwestie pozostawiam jednak do rozstrzygnięcia specjalistom od budowy kosmosu. Ze swej strony pozwolę sobie jeszcze tylko wyrazić podziękowanie Jerzemu Kosiewiczowi, że moje nazwisko zostało wymienione w szeregu tak znamienitych postaci (zob. cyt. 2). Wprawdzie na pewno sobie na to nie zasłużyłem, ale ten nieoczekiwany zaszczyt bardzo mi schlebia...

Niejako „przy okazji”, ostrze krytyki trafiło również w dwie moje wypowiedzi, związane z twórczością Nietzschego. Pierwsza dotyczy fascynacji Nietzschego filozofią, która to - jak napisałem w swym artykule - pojawiła się podczas lektury książki Schopenhauera *wiat jako wola i przedstawienie*. Kosiewicz jest innego zdania i uważa, że „raczej podczas pracy nad rozprawą *O ródłach Diogenesa Laertiosa*”⁵. Właśnie ciemu problem nie jest tak istotny, a na dodatek trudno jest wykreślić ostrą granicę między zainteresowaniem a fascynacją. Jednak faktem jest, że Nietzsche przeczytał wspomnianą księżkę -

² Tamże, s. 162.

³ Z. Kraszewski: *Logika - nauka rozumowania*. Warszawa 1975, s. 198 (cyt. za: J. Kosiewicz: op. cit., s. 162).

⁴ J. Kosiewicz: op. cit., s. 154.

⁵ Tamże, s. 160.

k Schopenhauera w 1865 roku, za w kwietniu 1867 roku stwierdza, e w ci gu ferii chciałyby napisa prac o Diogenesie Laertiosie, jednak jest jeszcze „poniek d u pocz tków”⁶. Praca ta m czy go, dlatego cz sto pisanie odkłada na pó niej. Gdy w ko cu jest ju gotowa i chwał go za ni , to od dawna pracuje ju nad „wi ksz prac ”⁷ o Demokrycie. Jednak umiarkowane zainteresowanie Nietzschego Laertiosem najlepiej przejawia si w słowach skierowanych do Paula Deussena. Nie ukrywa przed swym przyjacielem, e b d c filologiem nauczył si , e tam, gdzie jest si w stanie co osi gn , tj. porz dnia opracowa jakie naukowe zagadnienie i zyska za to uznanie, „rzadko mo na zrywa najwonnejsze kwiaty i za ywa najwy szych rozkoszy ducha i umysłu”. Dlatego radzi mu, aby jako temat swej dysertacji wybrał „jaki całkiem skromny, odległy zak tek, nic wi cej”, aby wybrał sobie pole badawcze „z rezygnacj ” i opracował je „z oddaniem”, jako e na pocz tku jest si zdolnym tylko do pełnienia „najpospolitszej słu by”. Całkiem szczerze dodaje: „Czy my lisz, e mnie przy tych moich pracach nad Laertiosem i Suidasem jest tak cudownie, jak przy lekturze *Fausta* albo Schopenhauera?”⁸.

Znane s równie wspomnienia Nietzschego, w których ujawnia swe pierwsze zetkniecie z ksi k Schopenhauera. Ju po wzi ciu jej do r ki i pobie nym przekartkowaniu stwierdził, e musi j bezzwłocznie kupi . Jest to bardzo wymowna informacja dla osób, które wiedz , z jakimi powa nymi problemami Nietzsche si wówczas borykał i jakie niemal e błagalne listy słał do domu z pro b o przesłanie „wiadectwa ubóstwa”, umo liwiaj cego skorzystanie z ulg przy uiszczaniu ró nych obowi zkowych opłat. Po przybyciu do domu usiadł w k cie sofy i czytał *wiat...* bez opami tania, a był przez ty do tego stopnia, e wydawało mu si , jakby ka da linijka do niego krzyczała. Sam przyznawał otwarcie, e nale ał do tych czytelników Schopenhauera, którzy „po przeczytaniu pierwszej strony [jego dzieła] na pewno wiedz , e przeczytaj wszystkie struny i b d wsłuchiwa si w ka de słowo, jakie on w ogóle wypowiedział. Moje zaufanie do niego pojawiło si natychmiast [...]. Rozumiem go [tak], jakby napisał [je] dla mnie”⁹. Oczywiście, z czasem entuzjazm dla filozofii Schopenhauera ostygł, a nawet przemienił si w proklamowan niech ; jednak e zafascynowanie filozofii pozostało u Nietzschego do ko ca. Dzi ki temu wła nie stworzył sw własną filozofię, zakorzenion bardzo mocno - czemu nikt nigdy nie zaprzeczał - w nader istotnych zagadnieniach, niegdy ywo obecnych w my li presokratejskiej i w kulturze antycznej.

⁶ List do Carla von Gersdorffa z 6 kwietnia 1867 roku. W: F. Nietzsche: *Listy*. Kraków 1994, s. 50.

⁷ List do Hermanna Mushacke z 13 lutego 1868 roku. Tam e, s. 58.

⁸ List do Paula Deussena z 22 czerwca 1868 roku. Tam e, s. 60.

⁹ F. Nietzsche: *Unzeitgemäße Betrachtungen III: Schopenhauer als Erzieher* 2, 2 (KSA 1, 346).

Gdy chodzi o drugi zarzut pod moim adresem, to powstał on ewidentnie w wyniku nieporozumienia. Pisz c o realnych uwarunkowaniach, w jakich powstaj nowe teorie, w tym równie teoria Kopernika, miałem na uwadze uwarunkowania natury psychologicznej, a nie merytorycznej. Wyra nie zaznaczyłem (nawij c zreszt wprost do Nietzschego), jak ogromn rol odgrywa pozorna oczywisto i zwi zana z ni siła przyzwyczajenia. Poczciwo uczonych jest wyrazem postawy, w której naukowa rzetelno ustpuje na rzecz swoistego konformizmu i trzymania si dotychczasowych ustale naukowych (lub pseudonaukowych). W przypadku Kopernika uwarunkowania te mogły doprowadzi do wszcz cia działa represyjnych wobec jego osoby¹⁰. Czy z historii bada astronomicznych nie mo na by wskaza na przejmuj ce groz i niezwykle smutne w swej wymowie fakty, wiadcz ce o primacie owych psychologicznych uwarunkowa nad merytorycznymi? Kontekst mojej wypowiedzi nie wskazuje zatem wcale na to, jakobym twierdził, i Nietzsche orientował si w matematyczno-fizykalnych zawił ciach teorii Kopernika, co sugeruje mój polemista pisz c, e „by mo e Nietzsche miał ogólne poj cie o tym, jak powstaj nowe teorie, ale na pewno nie znał wszystkich realnych uwarunkowa kopernikowskiego systemu heliocentrycznego”¹¹.

Ko cz c, chciałbym jeszcze raz podkre li , e tekst Jerzego Kosiewicza uwa am za bardzo interesuj cy i - jak mi si wydaje - wnikliwie przedstawiaj cy kształtowanie si pogl dów na temat budowy kosmosu, które doprowadziły do powstania teorii heliocentrycznej. Jednak nie dostrzegam powodu, dla którego tekst ten nusił przybra form polemiki, a nawet wyra nej krytyki, wymierzonej w sformułowania zawarte w moim artykule. Chyba, e rzeczy wi cie nastął ju czas „prawdziwych filozofów” (o których pisz w zako czeniu mojego artykułu), i mój czcigodny polemista, b d cy „rozkazodawc i prawodawc ”, swym tekstem wypowiada wol mocy i panowania «Tak musi by ! ». Lub te - usuwaj c arty na bok - chodzi o to, aby nieco o ywi rodowisko filozoficzne i skłoni do prowadzenia jakby zapomnianych ju dzisiaj dysput filozoficznych, w których swobodnie wypowiada si ró ne, nawet najbardziej kontrowersyjne pogl dy. Je eli sprawy tak si maj , to prowadzona przez nas dyskusja na temat „przewrotów kopemika skich” mo e by uznana za sensown i celow .

¹⁰ Por. mój artykuł, s. 150.

¹¹ J. Kosiewicz: op. cit., s. 161.